№ 69. Kraków, dnia 25 Marca — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

"**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Banna; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince,

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „ — „
Kwartalnie zaś:	
W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem	**7** „

Redakcya uzyskała od wydawcy **dzieł Juliana Bartoszewicza** zniżenie ceny dla prenumeratorów *Nowej Reformy* z 38 złr. 50 ct. na 24 złr. za całość wynoszącą tomów 11. Również i pojedyncze dzieła tego zbioru mogą prenumeratorowie nasi nabywać po zniżonej cenie. Bliższe szczegóły w inseratach.

Kraków, 24 marca.

Polityczne łakomstwo pozbawiło nas państwowego bytu, sroga a nienawistna przemoc zatkała wszystkie szczeliny, któremi dochodziły ożywcze promienie światła dla umysłu, serca i sumienia całych pokoleń, żywotne potrzeby narodu ohydnie zdeptano, skutkiem czego praktyczne wykonanie programu pracy narodowej do najwyższego stopnia utrudnione zostało. Nie przestały jednak przyświecać Polsce ideały narodowego i politycznego bytu, jakby jasne słońce, z którego naród nasz czerpie swą żywotną energię w walce o byt.

Zła wola obcych nie chce pojąć naszego życia po śmierci politycznej. Takie stanowisko zajęły niedawno petersburskie *Nowosti*, które na podstawie kilku artykułów pism warszawskich ośmielają się twierdzić, iż prądy myśli rosyjskiej i polskiej w dziedzinie społeczno-politycznej są tak do siebie zbliżone, iż zaledwie szata językowa stanowi między niemi jaką taką różnicę. Etnograficzne właściwości mieszkańców, odmienna budowa społeczna, natura rządów, ideały społeczno-polityczne wyrobione w dziejowym rozwoju, wszystko to o tyle odróżnia aspiracye polskie od rosyjskich, o ile się różni cywilizacya zachodnia od wschodniej. To co w Rosyi wobec idei carskiego wszechwładztwa dziś jeszcze uważa się za ideał niedościgniony dla nas nie jest nowością — w życiu rosyjskiem nie mamy nic do podziwiania, a tem bardziej do pozazdroszczenia. Wszystko to zbyt jest jasnem, abyśmy potrzebowali zbijać jeszcze historyozoficzne poglądy rosyjskiego dziennika. Istniejące zresztą różnice najjaskrawiej uwydatnia program społeczno-polityczny narodu polskiego.

Wielka przeszłość dziejowa wyrobiła w nas moc wewnętrzną, za pomocą której odpieramy dziś ostateczną zagładę pod zaborem rosyjskim i pruskim. Ta siła wiąże nas w rodzinną całość rozłączonych i gnębionych przemocą, poddanych różnym berłom po katastrofach podziału. Przebyliśmy wszystkie drogi do zguby, a mimo to żyjemy — posiadamy bowiem siłę dźwigania się z upadku. Szczep nasz w poprzek i wzdłuż Polski ma w sobie coś rodzimego — domowego. Zyjemy osobnego rodzaju życiem nieznanem gdzieindziej, gdyż wrogie żywioły wykształcały w nas osobną egzystencyę, że tak powiemy familijną, o wiele mocniejszą od zewnętrznego bytu niejednego z politycznie żyjących narodów. Ten rodzimy duch swojski jest naszą potęgą prawdziwą, broniącą nas z jednej strony od wynarodowienia, a z drugiej ułatwiającą asymilizacyę obcych żywiołów. Dom i rodzina, to cała tajemnica naszej oporności pod zaborem rosyjskim i pruskim.

Duch jednak narodowy pod ciosami ustawicznych nieszczęść publicznych omdlewa, upada i czuć się daje niestety upadek cnót osobistych i publicznych. Do tego stanu nie tylko obce przyczyniły się rządy. Część winy na naszych barkach spoczywa. Sami źle kierowaliśmy naszą mocą wewnętrzną, źle jej używali, a znaleźli się grabarze narodowi, rzekomi polscy mężowie stanu, co ducha narodowego zabijali.

Ustrój narodowy, usunięty z pod wpływu swego słońca w postaci ideału politycznego bytu, na podobieństwo organizmu fizycznego, rośliny czy człowieka, pozbawionego światła, marnieje więdnie i usycha, a rezultatem tej chorobowej przemiany są trzy społeczne nasze zboczenia: indyferentyzm polityczny, kwietyzm i możnowładczy egoizm, które stają się narzędziem obcej siły, od której nieraz przeciw swoim żebrano pomocy.

Tymczasem kraj nasz pożerają obcy w oczach naszych — pustoszeje on jako w pomietle wojennem.

Chcąc odrodzić się w walce z zagładą pokonać należy owe trzy niemoce przez stopniowe rozwijanie sił narodowych, utwierdzanie się na własnej ziemi, przez pomaganie samemu sobie. Lecz chory organizm wtedy odrodzić się może gdy wszystkie składowe jego części tchną jędrnem życiem, żyją pospołem dla wspólnego celu. I w narodzie ten sam zachodzi stosunek. Do samoistnego bytu jego w przyszłości, do ratowania utrapionej ojczyzny, powołani być muszą do narodowej pracy wszyscy jej synowie na zasadzie równych praw i obowiązków, jako niezbędnego warunku społecznej harmonii. Mocniejsi więc duchem mają pamiętać o słabszych, niech niosą pochodnie światła i wiedzy, niech czuwają nad ich moralną godnością, niech będą stróżami społecznego dobra, apostołami postępu i cywilizacyi — niech z generacyi w generacyą przekazują spuściznę ojczystego obyczaju, ojczystej wiary i ojczystych wspomnień, aby w maluczkich duchem zaszczepić miłość i cześć dla własnego narodowego i politycznego bytu. Odwieczna Polska ma stanąć na masach, a nie opierać się jak dotąd na jednej zacnej wprawdzie warstwie społecznej, która pozwala się rządzić dłonią kilkunastu możnowładców. A gdy usuniemy dawne przywary starej Polski we względzie społecznym, a zatrzymamy najgłówniejszą zaletę dawnego społecznego składu—ofiarność i patryotyzm, gdy w pracy odrodzenia odbijać się będzie cały naród ze swoją przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, wtedy dopiero będziemy mogli zawołać: *Ecce sanus factus es!* Otóż masz zdrowie! Wtedy to na ruinach i pomnikach dawnej sławy wzniesiemy gmach samoistności narodowej, niezależnej od sąsiednich narodów, z któremi żyć będziemy w zgodzie, jeżeli nie będą nam przeszkadzali w osiągnięciu ideału politycznego bytu, którego nikomu nie wolno się wyrzekać. — Oto jest zasadnicza różnica między „polską a rosyjską myślą“, któraby pragnęła zatopić nas w rosyjskiem morzu. Niech *Nowosti* wiedzą, że to jest księga naszego rozumu stanu i że takiego programu nie rozumieją albo rozumieć niechcą polityczni bankruci lub własnemi niepowodzeniami skołatani krakowscy inwalidzi polityczni.

Wielkiej usilnej pracy potrzeba do powiększenia wzrostu sił umysłowych, moralnych i materyalnych narodu i wzmocnienia jego żywotności, a gdy wzrośniemy w siły wtedy poczucie istotnej mocy zrodzi natchnienie jak dalej działać należy, aby się urzeczywistnił ideał politycznego bytu. Wtedy dopiero dla politycznie umarłego narodu, nadejdzie wielkie święto Zmartwychwstania, a naród upadający przez wiek cały pod krzyżem cierpień ukaże się ze zwycięzką chorągwią jako pogromca złego ducha swych wrogów. Oby jak najprędzej radośnie zabrzmiała *Alleluja*, wyrywająca się potężnym głosem z piersi milionów na całej ziemi polskiej.

Zniżenie cen soli.

(Ciąg dalszy)

Gdym przed dwoma laty w tym samym przedmiocie mówił o monopolu od soli i gdym wtedy przemawiał za przywróceniem soli bydlęcej, postawiłem równie w pierwszej linii jako bardzo ważny i w skutki płodny środek zniżenie cen soli kuchennej. Wtedy nie odważyłem się jednak postawić formalnego wniosku, a to ze względu na ówczesne położenie finansowe. Dziś jednak zmieniły się stosunki stanowczo, gdy faktem jest, że tylko przez nadzwyczajne wydatki, budowy kolei i regulacye rzek do 32 milionów zredukowany ogólny deficyt w połowie z zapasów kasowych pokrytym być może, a w celu pokrycia reszty niedoboru przedłożone zostały nam projekta, o których ekonomicznej wartości różnie można sądzić, lecz o których nie można powiedzieć aby nie zdołały osiągnąć celu t. j. pokrycia niedoboru.

To zatem, co przed dwoma laty wobec niedoboru w sumie 50 milionów, do którego pokrycia nie pozostawało nic innego, jak zaciągnąć pożyczkę — nie uchodziło i niestosownem by było, to zdaniem mojem, może być dziś, kiedy dla pokrycia reszty niedoboru dana jest przynajmniej pewna rękojmia, podjętem bez wahania i byłoby istotnie na czasie, przyjąć wniosek komisyi budżetowej i wezwać rząd, aby wybrał się w drogę do Pesztu, która to podróż w tym wypadku z pewnością drogą do Canossy nazwaną nie będzie, gdyż rząd węgierski nie zamknie przystępu rozumnym argumentom, jak to czyni rząd tutejszy.

Gdyby zatem w porozumieniu obu rządów ceny soli, jak to proponowałem, o 25 prc. zniżone zostały i w ten sposób do wysokości cen w państwie niemieckiem obowiązujących spadły, gdzie jeden cetn. metr. soli podatkiem 12 marek, jest obłożony, to osiągniętoby rezultat, wskutek któregoby zapobiedz można było przemycaniu soli stassfurtskiej do Czech, a coby jeszcze na wyższą skalę dało się osiągnąć, gdyby wreszcie się zdecydowano, raz przecie ukończyć ankietę taryfową i za jej pomocą nienaturalną taryfę przewozu soli na kolejach austryackich zniżyć starano się.

Takie zniżenie ceny byłoby środkiem, który słusznie za interes dobra ogólnego byłby uważany — byłby on pewnego rodzaju wynagrodzeniem dla biednego chudopachołka, wynagrodzeniem za tyle krzywd, które w ostatnich czasach doznał a zwłaszcza przez zaprowadzenie podatku od nafty, byłoby to pewnego rodzaju wyrównaniem łagodzącem tyle surowości nowych projektów podatkowych a zwłaszcza podatku zarobkowego, byłby to istotnie wartościowy dodatek do wniosku posła **Chlumeckyego** i do środków, które J. E. p. prezydent ministrów hrabia **Taaffe**, w celu podźwignięcia materyalnego położenia biednej ludności rolniczej zapowiedział; byłby to pod każdym względem — według mego indywidualnego przekonania — daleko bardziej produktywny wydatek, niż budowa nie jednej kolei, których projekta nam przedłożono, a która zresztą nic innego przewozić nie będzie, jak żołnierzy. (Bardzo dobrze!)

Druga rezolucya dotycząca soli bydlęcej jest uzupełnieniem pierwszej. Mogłaby ona być bardzo dobra, nawet gdyby wykonaniu pierwszej stanęły w drodze przeszkody i uniemożliwić ją miały praktycznie przeprowadzoną, nie usprawiedliwiając wcale znanych przesadnych obaw rządu co do ukrócenia skarbu, gdyby tylko sprawie tej trochę inny nadano kierunek, a punkt ciężkości zabezpieczenia skarbu nie szukano jak dotąd, w jakimś niemożliwym niezawodnym środku denaturowania soli, lecz w racyonalnym i pewnym sposobie wydawania soli bydlęcej. Wysoka Izba uchwalała, jak wiadomo, prawie rok rocznie już od lat 11 rezolucye o przywrócenie soli bydlęcej, lecz w przeszłym roku zaniechała tego przestarzałego objawu swych życzeń, chociaż właśnie w ostatnich czasach rząd przyznał, że rząd węgierski ten dotychczasowy straszak nie zupełnie odpornie się zachowuje, lecz zezwolenie swoje tylko od pewnych warunków — tak jak i rząd tutejszy — zależnem czyni i chociaż doświadczenia cesarstwa niemieckiego zawsze przed oczyma nam stoją, gdzie pomimo używania gorszego środka denaturowania niż ten, którego w Austryi między 1862 a 1868 używano, gdzie mimo to, i pomimo wielkiego wzrostu odbytu soli bydlęcej 800,000 do 1.100,000 cet. zauważono równocześnie równie wielki wzrost konsumcyi soli kuchennej. Pomimo to zaniechała Wysoka Izba uchwalenia odnośnej rezolucyi w roku zeszłym.

W roku 1881 przedstawił były specyalny sprawozdawca soli dr. **Vošnjak** w swojem sprawozdaniu, że prawdopodobnie znaczne podwyższenie wyznaczonej nagrody doprowadziło do pożądanego rezultatu, a mianowicie do wynalezienia zadowalniającego środka denaturowania. Wniosek ten przyjął rząd i oświadczył w roku 1882, że zamiast dotychczasowej nagrody w sumie 3000 złr. wyznacza 1000 dukatów za wynalezienie najlepszego środka denaturowania, i gdyby tylko kwadraturę koła wynaleźć było można, toby już nic niestało na zawadzie zaprowadzenia soli bydlęcej.

Tymczasem Wysoka Izba czeka już drugi rok na spełnienie tego przyrzeczenia, któreby można postawić na równi z cudem na weselu w Kanie Galilejskiej, gdyż rząd wymaga zawsze tak, jak w r. 1869, aby taki środek denaturowania mechanicznie zupełnie nie dał się od soli odłączyć, a chemicznie tylko z wielkim trudem i przy wielkich kosztach. — Ponieważ jednak każdy środek denaturowania, jeśli sól nie ma zrobić czem innem, jak chlorkiem sodu, nie może być użytym chemicznie, lecz tylko mechanicznie, to musi się dać pod pewnymi warunkami i za użyciem pewnych środków znowu mechanicznie oddzielić. Cała ważność kwestyi leży zatem tylko w tem, czy to oddzielenie będzie bardzo kosztowne czy nie; czy musi być uskuteczniane tylko fabrycznymi przyrządami, czy też środkami dostępnymi dla każdego, i czyby się opłaciło i dla małych ilości; oto kwestya, o którą się rozchodzi, i o nią rozbijają się nasze żądania tj. ciągle na niepotrzebnym i niemożliwym warunku absolutnej nierozłączalności, którego rząd wymaga.

Znany mi los wielu ubiegających się o tę nagrodę oraz los przedłożonych przez nich próbek soli, z jaką nadzwyczajną surowością się postępuje z nimi, aby sole denaturowane odrzucać. Chcę tylko wskazać kilka charakterystycznych szczegółów. Jeden z ubiegających się, który przez rząd odprawiony został, zwrócił się następnie do galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego z prośbą, aby kazało te próbki zbadać przez powagi fachowe w celu przekonania się, czy rozstrzygnienie ministerstwa rolnictwa jest słuszne. — Środek ten składał się bowiem z $^1/_8$ prc. ekstraktu niebieskiego kampeszowego drzewa i 1 prc. odwaru kwassyi.

Orzeczenie ministerstwa rolnictwa brzmiało jak następuje: (czyta) „Pańska sól zabarwiona da się w drodze chemicznej, a to za pomocą chlorku wapna i rozżarzenia usunąć, i dlatego nie może

Droga powiatowa.

Nowella.

11) Przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dokończenie.)

W godzinę potem przed gankiem dworu stał elegancki faetonik a czwórka skarogniadych rumaków grzebała niespokojnie. Młodzieniec o jasnych włosach wyszedł na ganek.

— Którędy jedziesz Bolesławie — zapytał go Zbigniew Godzięba z dobrą miną, jakby się nigdy nic nie stało.

— Zamyślam korzystać z nowej drogi — odpowiedział Bolesław — i Sarmatówkę odwiedzieć.

— Nigdy tej okolicy nie widziałem, pojadę z tobą.

Młodzieniec skrzywił się trochę na tę ofertę przyjacielską.

— Już parol zagiął Zbigniew na Bezednię — wtrącił łysawy pan Lubin.

— *Parole d'honneur*, że o egzystencyi Bezedni dotąd nic nie wiedziałem. Chciałbym się tylko nową drogą przejechać.

— *Utile dulci!* Możesz zajrzeć do Bezedni. Jest tam jedynaczka, a wioseczka zyskała przez drogę i osuszenie w dwójnasób.

Pan Zbigniew rozśmiał się i pogłaskał białą ręką długie swoje bakenbardy.

— Ależ jakże wziąć się do tej Bezedni — śmiejąc się, zapytał pan Bolesław.

— Po prostu powiedzieć, że koń zachorował, zażądać pomocy i gościnności.

— Ależ to nie uchodzi!

— Pan Wojciech pocić się będzie z wielkiego zaszczytu, jaki spadnie na jego dworek zbakierowany!

— Gdzie tam! Dał nowy dach, a nawet przyczepił do rogu małą wieżyczkę.

— To dobry znak, widać, że na lepszym chlebie chce się piąć do góry, a naprzód bydzie szukał koligacyi.

Jeszcze to i owo mówiono, wreszcie zapalono świeże cygara, a czwórka raźno pomknęła naprzód.

Na koźle siedział jasnowłosy młodzieniec i zgrabną ręką kierował rumakami. Obok niego w w płaszczyku fantastycznym rozpierał się p. Zbigniew.

Nadszedł dzień stanowczy. Twórca nowej drogi i amelioracyi przyległych gruntów, miał dzieło swoje oddać w ręce delegatów różnych urzędów krajowych. Za punkt zborny obrano Bezednię. Wcześniej od innych przyjechał Edmund - a miał do tego powody dosyć zrozumiałe. Był w uroczystym nastroju, bo w dniu tym, prócz uznania i awansu, miał otrzymać w nagrodę drobną rączkę Kloci. Z twarzą rozpromienioną wszedł do pokoju.

Zaraz przy progu chwycił go pan Wojciech w objęcia.

— Dobrodzieju — zawołał wzruszony — nie wiesz, jakie szczęście przyniosła nam twoja droga. Gdyby nie ta droga i pies by do nas nie zajrzał, a teraz już od trzech dni goszczą u nas: Pan Bolesław Odrowąż i Zbigniew Godziemba, skoligaceni z pierwszemi rodzinami w kraju! Jak się zdaje, pan Godziemba myśli coś o Kloci, a może nawet już się jej oświadczył. Oboje są w ogrodzie i chodzą po ciemnej alei.

Edmund przybladł, ale pan Wojciech nie widział tego. Pobiegł do swoich nowych gości. Do pokoju weszła ciocia Zuzanna. Była starannie ubrana i miała przy piersi bukiecik z pączków róż.

— Gdzież panna Klotylda? — zapytał zaraz po przywitaniu Edmund.

— Zostaw pan motylka na świeżych kwiatach — odparła z pewnym ironicznym uśmiechem, a znaczącem spojrzeniem.

— Nie rozumię pani?

— Wiem o tem dobrze, że pan nie rozumiesz, a raczej rozumieć nie chcesz!... Może pan kiedy tego pożałujesz!

Ciocia Zuzanna odpięła bukiecik z piersi i zaczęła zwolna listki obrywać.

— Czy nie mogę się widzieć z panną Klotyldą?

— Obaczysz ją pan nieraz jeszcze... i dziwić się pan będziesz sam sobie, że mogłeś myśleć i marzyć....

— Pani bierzesz mnie na tortury.

— Może to tylko szwedzka gimnastyka, która pacyentowi ma zdrowie przywrócić.

Ciocia Zuzanna uśmiechnęła się przy tych słowach i spojrzała z uwagą na Edmunda. Edmund nic nie widział w tej chwili. Oczy jego tonęły gdzieś w powietrzu, goniły za chwilą wczorajszą, która tyle miała dla niego uroku.

— Otóż i ona — zawołała ciocia Zuzanna, odstępując kilka kroków na bok.

Do pokoju weszła Klotylda. Miała twarz rozpromienioną, ruchy gorączkowe. Pierś jej podnosiła się jeszcze wysoko jak po przebytem wzruszeniu. Ciocia Zuzanna patrzała na oboje z ironicznym uśmiechem.

Śmiało, jak za dawnych czasów, zbliżyła się Klocia do Edmunda.

— Ach panie — zawołała, podając mu rączkę — czy to prawda... czy to być może... abyś pan po raz ostatni był dzisiaj u nas?

Edmund patrzał niejaki czas w te duże szafirowe oczy, w których niegdyś widział niebo dla siebie.

— Wszak to od pani *zależy* — odpowiedział po chwili — czy mamy dzisiaj po raz ostatni widzieć się z sobą!

Klotylda spuściła oczy w ziemię.

— Odemnie?... odemnie miałoby zależyć?... Nie mogę dobrze tego zrozumieć! My słabe, biedne istoty nie sprowadzamy żadnych faktów... a może zajść zbieg okoliczności....

— Które nas na zawsze rozłączyć mogą!

— To jest... może osoby tylko nasze... bo wspomnienia będą zawsze razem.

— Razem przebyte chwile nazywasz już pani wspomnieniem?

— Jest to los wszystkich pięknych dni naszego życia.

— Czy te piękne dni porzucasz pani... dla piękniejszych?

— Któż to może wiedzieć?

Nastąpiło dłuższe milczenie. Słychać było wyraźnie bicie dwóch serc. Nie biły one już jednako.

W tej chwili weszli goście, a za nimi p. Wojciech.

— Klocia śpiewa, panie dobrodzieju — zawołał pan Wojciech, trzymając za rękę Zbigniewa, niebawem co zaśpiewa!

Nastąpiły prośby i nalegania ze strony gości, ale Klocia śpiewać nie chciała.

— Niech ciocia zaśpiewa — rzekła z jakąś chmurką na czole.

Ciocia Zuzanna pomyślała chwilkę, uśmiechnęła się i usiadła do fortepianu. Za chwilę ozwała się piosenka:

„Między nami nic nie było“...

Trudno odgadnąć, o kim właściwie myślała w tej chwili ciocia Zuzanna.

* * *

Nastąpiło uroczyste oddanie drogi powiatowej. Delegaci chwalili wszystko, a mianowicie osuszenie moczarów, przez co nietylko sama Bezednia, ale i cała okolica bardzo wiele zyskała. Przy sutym obiedzie wypito zdrowie Edmunda. Pan Wojciech w przepełnieniu serca swego chciał nawet wypić zdrowie Kloci i Zbigniewa, jako przyszłej pary małżeńskiej, ale Klocia prosiła go, aby to jeszcze do jakiegoś czasu zostało tajemnicą.

Gdy Edmund odjeżdżał, wyściskał i wycałował go pan Wojciech i prosił, aby w przejeździe wstąpił kiedy do Bezedni na łyżkę rosołu lub polowanko.

Edmund pożegnał wszystkich i odjechał. Zatrzymał się jednak na polance pod lasem, na tem samem miejscu, z którego niegdyś po raz pierwszy ujrzał Bezednię.

Jakże inaczej teraz ona wyglądała! To jego dzieło, to owoc jego pracy!

Długo patrzał przed siebie, a przed jego oczyma zaczął się obraz zmieniać. Nad dworkiem szlacheckim zgromadziły się brzydkie chmury, na których chuda, lichwiarska ręka wypisywała ognistemi głoskami:

Mane, tekel, fares!... Potem widział, jak obcy przybłęda rozsiadł się w tym dworku, ciągnąc obfite korzyści z jego pracy.

Zmarszczył czoło i zacisnął pięście... W oczach coś się zapaliło... jakby zemsta dzika.

Tak jest, poprzysiągł zemstę w tej chwili.

Postanowił pracować skrzętnie i zbierać grosz do grosza, aby, gdy nadejdzie pora, stanąć na sądowej licytacyi i kupić Bezednię.

Dzisiaj jedna i druga strona jest już bliska swojej mety.

Kraków, luty 1883 r.

być uwzględnioną — a ministerstwo skarbu oświadczyło: (czyta) „Odrzuca się podanie pańskie z tego powodu, ponieważ do dalszego uwzględnienia się nie nadaje“. Sumaryczny zaiste lakonizm nie pozostawiający nic do życzenia. — Otóż skoro tę próbę soli wraz z tymi wyrokami oddano profesorowi uniwersytetu — powadze w rzeczach chemii — ogłosił tenże następny wyrok: „Wprawdzie da się ten środek denaturowania, jak każdy inny oddzielić, lecz potrzeba do tego wiadomości chemicznych i takich przyrządów, które nie mogą ukryć się przed okiem władzy. Bez tych środków, którymi wieśniak przecie nie rozporządza, niemożliwem jest oddzielenie“.

Co się tyczy twierdzenia, że ten środek denaturowania za pomocą chlorku wapnia da się oddzielić i odbarwić, to twierdzenie to jest nieprawdziwem, gdyż chlorek wapnia sól tylko częściowo odbarwia tak, że sól pozostaje siną, soli cierpkiego smaku nie odejmuje i dodaje jej przenikliwego chlorkowego zapachu pozostawiając masę kleistą sól zanieczyszczającą. — Co się tyczy oddziaływania na zwierzęta stwierdzono, że ten środek denaturowania zupełnie jest nieszkodliwy.

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Puławy**, 24 marca.*

(Zamknięcie instytutu agronomiczno-leśnego w Puławach.)

(W.) Finita la comedia. Instytut agronomiczno-leśniczy w Puławach został zamknięty. Awanturowanie się Apuchtina odniosło wreszcie pożądany skutek. Setki młodzieży opuściło mury szkolne z bolem serca i z uczuciem grozy na widok gwałtu i pominięcia praw ludzkich i osobistych. Dziś już tylko resztki byłych studentów instytutu puławskiego przybyły. Ostateczny bowiem termin czterdziesto-ośmio godzinowy, pozostawiony do wyjazdu i odbioru papierów z dniem dzisiejszym upłynął. Wielu jest aresztowanych. W kazamatach cytadeli tutejszej znajduje się dotąd tylko pięciu, mianowicie: Salmanowicz, Łopaciński, Ptaszkowski, Kniażycki i Płoski. Ośmnastu otrzymało tak zwane „wołczy bilety“, to jest świadectwa ludzi niebezpiecznych, a zatem nie mających prawa wstąpić kiedykolwiek do jakiegobądź wyższego zakładu naukowego w imperyum rosyjskiem. Nazwiska ich są: Seliger, Hajkis, Wegmann, Doroszenko, Baranow, Dancycz, Kalitajew, Mołodych, Niejołow, Hrebnicki, Lipczyński, Jerzykowicz, Jankiewicz, Sierotyński, Bren, Mochliński, Filemonowicz. Apuchtin do dnia dzisiejszego z Puław nie wrócił. Prokurator z Lublina i sędzia śledczy również jeszcze znajdują się tamże. Rewizye i aresztowania odbyte u studentów w pierwszej chwili — dostarczą materyału do oskarżenia i zapewne do potępienia niewinnych, jakie bowiem pisma znaleziono i co ostatecznie zpowodowało te rewizye, aresztowania, również przyjazd z Petersburga sędziego śledczego (po osobienno ważnym diełam) Cirykowa, doniosę o tem wkrótce, dziś bowiem dla braku miejsca uczynić tego nie mogę, a poprzestanę tylko na zaznaczeniu wypadków ostatnich kilku dni.

Kurator okręgu naukowego, Apuchtin, przybył **do Puław w ubiegły czwartek, a udał się**, jak to zaraz zobaczycie, w celu wskrzeszenia iskry w tak starannie i bez przerwy gromadzonym materyale palnym, t. j. w podszczuwaniu profesorów-Moskalów do zatargów z kolegami i do jątrzenia niewłaściwem postępowaniem umysłów młodzieży. Rzecz się tak miała. Prof. Wagner, który dał powód, jak już wiecie, do awantur w instytucie przed kilku miesiącami, szukał tylko zaczepki z najbliższą swoją władzą, był bowiem przez nią źle widziany i notowany, jako człowiek arcyniewłaściwie obchodzący się z młodzieżą. Ta cecha charakteru jego, była już wystarczającym powodem, aby mógł pozyskać względy najwyższego zwierzchnika swego t. j. Apuchtina. Ciągłe jednak starania p. Bażanowa, dyrektora instytutu, człowieka, o ile dał się poznać, uczciwego, zniewoliły niejako kuratora do przyrzeczenia, że profesor otrzyma awans na posadę wyższą i Puławy opuści. P. W. nie chciał jednak pozostać dłużnym wdzięczności swojemu dyrektorowi i dążył do wywołania skandalu. Na początku ubiegłego tygodnia zażądał prof. W. od zastępującego inspektora p. Malewskiego, wyasygnowania na kupno przyrządów chemicznych 1500(!) rs., a gdy temu żądaniu miejscowa zwierzchność instytutu sprzeciwiła się, udał się osobiście natychmiast ze skargą do Apuchtina i powrócił z nim już we czwartek do Puław. Apuchtin na wstępie oświadczył, że, jeżeli tak dalej będzie się działo, jak dotąd w instytucie, to on „wszystkich rozpędzi po całej ruskiej ziemi“. Oznajmienie to nastąpiło wieczorem, rano w piątek irytacya tego pana nie przeminęła, bo oto, spotkawszy studenta nazwiskiem Niejotowa z gubernii połtawskiej, „narugał“ mu za to, że ten chodzi w małorosyjskim ubiorze, a gdy łajany zaczął się tłomaczyć i użył wyrażenia *gaspadin popieczytiel* (panie kuratorze) zamiast *wasze prewaschaditielstwo* (wasza ekscelencya), Apuchtin polecił obecnemu przy tem dyrektorowi wydać natychmiast uwolnienie i papiery wzmiankowanemu studentowi, czyli kazał go wydalić na zawsze z instytutu. Nieprawdopodobne dla tych, co nie znają despotyzmu i tyranizacyi, właściwej czynownictwu moskiewskiemu, a jednak prawdziwe i często powtarzające są tego rodzaju wybryki tej dzikiej natury.

Po tem zajściu można było się spodziewać nowych awantur. Tak też i stało się. Koledzy ujęli się za pokrzywdzonym. Władza, ani słyszeć nie chciała o jakichkolwiek przyrzeczeniach nawet, że student wydalony, będzie mógł powrócić do zakładu.

Apuchtin był właśnie zadowolony, że tak łatwo mu przyszło wywołać wrzenie pomiędzy młodzieżą i postanowił oczekiwać ekscesów ze strony niezadowolonych, a potem miał już ręce rozwiązane, mógł decyzyą wydaną na miejscu kazać zamknąć instytut. Tak się też i stało. Ekscesa nastąpiły wkrótce. Studenci prosili, aby dyrektor zechciał wytłómaczyć, na jakiej podstawie wydalono ich kolegę, gdy jednak zamiast powodów słyszeli ciągle: *po rasporiażeniu j-wo prewoschoditielstwa* (z decyzyi jego ekscelencyi) postanowili na swojem zebraniu poprosić jego ekscelencyę do usprawiedliwienia się, a właściwiej, jak już to powiedziałem, do wytłomaczenia, dla czego tak znaczną liczbę studentów już (kilkunastu od początku roku akademickiego) kurator wydalił nie udowodniwszy na czem polega wina surowo ukaranych. Trudno rzeczywiście pochwalić ten krok młodzieży może zbyt arbitralny, ale z drugiej strony leżało to w ich interesie sprawę niczem nie usprawiedliwionego wydalania kolegów poruszyć za bytności kuratora w Puławach. W tym celu proszono, aby kurator raczył przybyć do audytoryum, gdzie się wszyscy studenci zebrali. W odpowiedź na tę prośbę otrzymali studenci rozkaz — rozejścia się, gdy jednak rozkazu nie wykonywano, a zarazem ciągle powtarzano prośbę, aby kurator przybył, zastępca inspektora, pan Malewski, przybył i z początku perswazyami, a następnie pogróżką, uczynioną z polecenia Apuchtina, że zostanie zawezwane wojsko — starał się skłonić zgromadzonych do rozejścia się. Pogróżka wywarła wprost przeciwny skutek. O rozejściu nikt nie myślał — myślano, jakby zmusić władzę do przyjęcia kolegi. Studenci-Moskale, w przemówieniach przewodniczyli. Są oni bowiem w takich wypadkach odważniejsi. Jest to zupełnie zrozumiałem. — Apuchtin wreszcie zdecydował się przybyć, zjawił się jednak niespodzianie i nie z słowami nacechowanemi rozsądkiem i radą, lecz z rozkazem na ustach wyrażonym, z prawdziwą *jarostiją*: „rozkazuję natychmiast rozejść się“, precz! *won!* „każę was rozpędzić“. Z początku proszono, aby pozwolił mówić — gdy jednak odrzekł — że nie ma żadnych rozmów *(niet nikakich rozgoworow z takimi . . .)* wówczas powstała ogólna wrzawa, śmiech, sykanie, gwizdanie — jednem słowem kocia muzyka, która zmusiła p. A. do dezercyi, bo studenci-Moskale nie przebierali w czysto narodowych epitetach i chojnie niemi obdarzali znienawidzonego kuratora, który swojem postępowaniem bez taktu, wyrządza niemałą krzywdę państwu, rozdmuchując w szkołach burzę namiętności społecznych, zamiast dbać o to, aby szkoła zawsze była nietylko przybytkiem nauki, ale i ciszy, spokoju i pogody dusz młodzieńczych.

Dnia następnego t. j. w Piątek po odbytej sesyi ogłoszono, że lekcyi nie będzie, a zarazem rozkazano wyżej wymienionym osiemnastu studentom w przeciągu 24 godzin opuścić nie tylko instytut, ale i Puławy na zawsze. O decyzyi tej zawiadomił ich naczelnik straży ziemskiej dodając, że w razie nie wykonania tego rozkazu będą wydaleni pod eskortą. Jednocześnie Apuchtin rozkazał zamknąć wszystkie audytoria, czytelnią a nawet kuchnią studencką. Tego samego dnia studenci odbyli schadzkę we wsi Makratki, położonej w blizkości Puław, gdzie porozumiewano się, jak wypada postąpić wobec wydalenia 18stu kolegów, z których kilku nie było obecnych nawet w czasie zajścia z powodu choroby, jak np. Jerzykowicz, Zeliger.

Uradzono zebrać się w jednem z audytoriów i zasięgnąć wiadomości od władzy co zamyśla z resztą pozostałą zrobić, która również poczuwa się do winy. Gdy jednak przybyto w sobotę rano do instytutu, zastano audytoria zamknięte i strzeżone przez pedelów. Tutaj rozegrał się epilog całej tej tragedyi. Wina takiego rozwiązania spada bezpośrednio na kuratora, który mógł zapobiedz wszystkiemu, jednak nie chciał, pośrednio zaś na całą młodzież a wszczególności rosyjską, która rej prowadziła, że nie odwiodła gorętszych od **gwałtownego kroku. Jeden ze studentów R.** rosyanin za okrzykiem: *siem bied odin otwiet* wywarzył drzwi i wtargnął do audytorium z kolegami. Naturalnie dano zaraz znać policyi, która **wraz z całą rotą wojska przybyła na miejsce** wypadku. Pułkownik artyleryi, konsystującej w Puławach, Baszmakow, również naczelnik powiatu Kiryłowicz, okazali się roztropniejszymi i uczciwszymi od Apuchtina, nie przystali bowiem na wyraźne żądanie tego ostatniego, aby wszystkich zebranych w audytoryum aresztować, lecz sami udali się do auli i prosili obradujących, aby po skończeniu swoich rozpraw zechcieli się rozejść. Wkrótce woli ich zadość się stało. — Studenci rozeszli się spokojnie do mieszkań swych. Zebrań już więcej nie urządzono, odprowadzono tylko kolegów wydalonych na dworzec, śpiewając piosenkę: „Niech żyją nam Puławy“... — W niedzielę już czytano ogłoszenie, że instytut zostaje z rozporządzenia j. w. kuratora okręgu naukowego zamknięty a w poniedziałek rozkazano wszystkiem bez wyjątku studentom podać prośby o papiery czyli dokumenty i zarazem oznajomiono, że do środy ani jeden z nich nie ma już być w obrębie samego miasta.

Taki jest mniej więcej przebieg całej tej sprawy, która już od dawna była przygotowywana przez Apuchtina. Ile kraj traci z zamknięciem podobnego zakładu naukowego dodawać nie potrzebuję.

Raport z całego zajścia przesłany został przez naczelnika żandarmeryi Aleksandrowicza, który miał się wyrazić, że ekscesy studentów zostały wywołane grubym *obraszczeniem*, ordynarnem traktowaniem ze studentami *gospodina popieczytiela.*

Bardzo to możebne, trudno bowiem widzieć w każdym Moskalu nieuczciwego człowieka.

***Wiedeń**, 23 marca.*

(—) Broszurka p. Wolskiego: „Zarys historycznego przebiegu sprawy Kamiński-Schwarz-Länderbank“, która niewątpliwie i was doszła, nie zawiera wprawdzie żadnego faktu, któryby szczególniej czytelnikom *Nowej Reformy* był nieznany; mimo to rozbudziła na nowo ustające już zainteresowanie sprawą rzeczoną głównie samym napisem, wciągającym Länderbank wprost do sprawy, niedość wyraźnemi wzmiankami swemi o prawdziwych winowajcach, czy o prawdziwym winowajcy. Ironiczne powtarzanie słów: *Roma locuta est, causa finita*, dość wyraźnie już daje poznać, że na orzeczeniu Koła poselskiego o pp. Kamińskim i Wolskim rzecz się nie kończy; wzmianka o ludziach, czy o człowieku „z miedzianem czołem“ na str. 45, jakoteż wywody o zamknięciu sprawy przez Koło, zanim zbadano, czy jeszcze kto inny nie brał udziału w sprawie, każą się domyślać, że powieszono kowala, zamiast ślusarza. A gdy do tego dodamy fakt, że p. Kamiński przed sędzią śledczym wymienił nazwisko jednego z członków Koła polskiego, którego jemu znów wymienił był sam bar. Schwarz; gdy to zestawimy z oświadczeniem p. Stadnickiego w imieniu Länderbanku w Kole; gdy dalej uwzględnimy, że opinia publiczna tutaj, o ile przez kilka tygodni od początku sprawy poznać ją mogliśmy, wyraźnie wskazuje na pewną osobę, jako na główną sprężynę takiego obrotu rzeczy, iż Kamiński musiał Schwarza pozwać; gdy nakoniec zważymy, że dzienniki tutejsze troskliwie stłumiają to, coby do rzeczywistego wyjaśnienia rzeczy doprowadzić mogło, a stosunek Länderbanku do dzienników tutejszych dosyć jest znany — to oczywiście sprawa przedstawi się jako jeszcze nieskończona — co i korespondent wasz i redakcya kilkakrotnie wypowiedziała.

Jeżeli zaś p. Wolski z przekąsem używa słów właśnie korespondenta waszego: *Roma locuta, causa finita*, niechże wczyta się w ich znaczenie, a pozna, że powiedzieliśmy je w tym duchu, iż orzeczenie Koła co do pp. Kamińskiego i Wolskiego uważamy za niewątpliwie słuszne, skoro zapadło jednomyślnie i to po zbadaniu nieznanego nam po dziś dzień pozwu; nie powiedzieliśmy ich zaś w tem znaczeniu, jakobyśmy dalsze dochodzenia ze strony Koła uważali za zbyteczne. Nie wiadomo nam też nic, iżby Koło samo uważało już swoje akta w tej sprawie rzeczywiście za zamknięte. Dlatego p. Wolski niesłusznie naszem zdaniem zarzuca Kołu, że „spoczęło zanim zaczęło.“ Pan Wolski powiada: „Kiedyś dopiero będzie można na podstawie faktów utworzyć sobie zdanie, kto dążył do wyjaśnienia prawdy, a kto temu stał na przeszkodzie.“ Czemuż p. Wolski nie usuwa przeszkód tych już teraz? Mniemamy, że gdyby on lub p. Kamiński zamiast ogólnikowych wzmianek pozytywne twierdzenia wyprowadzili w pole, Koło od razu podjęłoby rzecz na nowo już teraz.

Wybory sejmowe.

W ogłoszeniach centralnego komitetu przedwyborczego zawierających skład komitetów przedwyborczych pominięto powiat krośnieński. Komitet dla powiatu tego ukonstytuował się w Krośnie dnia 14 marca br. — a w skład jego wchodzą: Przewodniczący: Stanisław Biberstein Starowieyski, prezes Rady powiatowej, zastępca przewodniczącego Sylwester Jaciewicz, c. k. notaryusz, burmistrz miasta Krosna. Członkowie: August Gorayski, Wojciech Pik, ks. Jan Zwoliński, August Lewakowski, Jan Staruszkiewicz, ks. Jan Szałaj, ks. Roman Piekosiński, Konstanty Dąbrowski, Mechel Herzig, Wojciech Trznadel, Antoni Wilusz, Jan Pelczar, Anzelm Kucia, Stanisław Pikul, Jan Skwara, Antoni Nowak, Kazimierz Zaremba, Tomasz Firlej, Paweł Lągawa, Ferdynand Eisen. Delegatem do komitetu centralnego wybrany został Stanisław Starowieyski.

Pismem z dnia 14 marca b. r. adresowanem do centralnego komitetu na ręce zastępcy przewodniczącego hr. Henryka Wodzickiego, była przesłana relacya o powyższym składzie Krośnieńskiego komitetu przedwyborczego.

Sprawy krajowe.

Późnym wieczorem otrzymaliśmy wczoraj w (piątek 23 b. m.) następujący telegram ze Lwowa:

Zgromadzenie wyborców było znowu bardzo liczne. Dr. Leon Biliński oświadczył, że ze Stanisławowa nalegano nań bardzo usilnie, ażeby przyjął tamtejszą kandydaturę. Wobec obawy wyboru kandydata antinarodowego dr. B. uważał sobie za obowiązek, kandydaturę tę przyjąć. Że zaś wybór w Stanisławowie jest prawie zapewniony, przeto zrzeka się kandydatury lwowskiej. Poczem prof. dr. Gryziecki oświadczył zgromadzeniu iż zrzeka się także i odczytano pisemne zrzeczenie się dra. Rożańskiego i dra. Zukra. Następuje znowu zabawne intermezo z p. Grochowolskim — poczem wystąpił jako kandydat prof. Zacharyewicz, w dłuższej mowie omawiając szczegółowo sprawy fachowe, kolei żelaznych, robót publicznych i t. p. Posypały się liczne, a szeroko motywowane interpelacye prof. Ciesielskiego, Jaegermana i innych — które trwały tak długo, że sala zaczęła się zupełnie wypróżniać i narady zakończyły się bez jakichkolwiek uchwał.

O środowem zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie donoszą, że było ono bardzo liczne (600 do 700 wyborców). Dr. Biliński rozwinął program w tym samym duchu co we Lwowie. Po kilku interpelacyach ogromna większość obecnych przyjęła jego kandydaturę, poczem delegaci z Tyśmienicy oświadczyli, iż przyjmują ją także. Na dworcu kilkaset osób żegnało kandydata.

Klątwy i agitacye sławnego Schreibera, zwrócone przeciw postępowym żydom, nie odnoszą jakoś skutku. Gmina wyznaniowa izraelicka uchwaliła dla tamtejszego posła na Sejm krajowy dra Filipa Zuckra wotum zaufania. Że zaś istotnie ma się do czynienia z klątwami fanatycznego rabina, dowodzi podane przez wiedeńskie dzienniki pismo jego do „wiernych“ w Stanisławowie i Tyśmienicy. Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy podać w całości tego aktu, który przypomina odległe średnie wieki. Schreiber dziękuje w tem pismie gminie swojej, że go „okrywa i wszelkie inne potrzeby zaspokaja, i żadnego życzenia mego nie zostawia bez zaspokojenia, abym mógł spokojnie wśród niej mieszkać.“ Przypomina potem, jak się poświęcił dla żydów, przyjmując mandat „nie dla swego honoru ani dla honoru ojca swego, ale żeby dla zbawienia ludu swego działać, i obrońcą być tego ludu przed nieprzyjaciółmi, i w obliczu cesarza i jego książąt, ażeby jego oko nas widziało.“ Wzywa następnie wiernych, aby „szli w jego ślady i słuchali jego rozkazów“ i poleca im kandydata z Wiednia dra .... (w oryginale niemieckim, ogłoszonym w *Neue fr. Presse*, nie wymieniono nazwiska.)

Powodem zaś jest, że „uznałem go prawym, jest on u góry bardzo ulubiony i zaprowadzi mnie przed cesarza i jego książęta, abym łaskę znalazł w ich oczach“. A dalej powiada: niech was od niego nie zraża „zakaz i klątwa, jakie wygłosiłem przed rabinami“, abyście nie wybierali nikogo z bluźnierców, którzy nie święcą sabatu. Bo wprawdzie i kandydat Schreibera sabatu nie święci, ale dla niego niech będzie zrobiony wyjątek, bo od dawna już mieszka w Wiedniu i zresztą „droga pokuty jest mu otwarta“. Komentarza ten akt nie potrzebuje.

Namiestnictwo ogłasza, iż na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa sprawiedliwości gminy Czerkasy i Horbacze z dniem 1 czerwca b. r. wyłączone zostają z okręgu starostwa w Rudkach i sądu powiatowego w Komarnie i sądu krajowego w Samborze, a przydzielone zostają do starostwa lwowskiego, sądu powiatowego w Szczercu i sądu obwodowego we Lwowie.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 24 marca.*

Ogłoszenie sankcyi cesarskiej udzielonej nowej ordynacyi przemysłowej (noweli) ma nastąpić w niedzielę wielkanocną, jakby „na Alleluja“ dla klas roboczych. Oto co pisze w tym względzie „Tribüne“ Na tym akcie skończyła się czynność ustawodawcza, a zacznie się praktyczne wykonanie ustawy. Ustawa rozpocznie swą działalność dopiero po 6 miesiącach licząc od dnia jej ogłoszenia. Ogłoszenie ustawy jest przedmiotem egzekutywy rządu i może nastąpić wcześniej lub później. W tym względzie rząd postarać się musi o to, aby miał dość czasu do wydania i rozesłania licznych rozporządzeń i instrukcyi, których wydanie mu ustawa zastrzega, a bez których takowa w życie wejśćby nie mogła.

Należy tu przedewszystkiem ułożenie prowizorycznej listy przemysłów rękodzielniczych. Ustawa przypuszcza dalej, iż przemysłowcy dobrze ją znać będą, gdy ona swą działalność rozpocznie, i że to ich rozumienie zgadzać się będzie w głównych przynajmniej punktach, z rozumieniem jej przez władze rządowe. Dla tego należałoby zawczasu postarać się o to, aby obie strony tj. rząd i przemysłowcy dobrze się zrozumieli nawzajem. Bez tego ustawa byłaby iluzoryczną.

Komisya piętnastu obradująca nad wnioskiem Exnera o ochronie patentów wybrała podkomitet, który ma zająć się przygotowaniem prac na pełne posiedzenie komitetu. Referentem wybrano dep. Jahna.

Przed kilkoma dniami przedłożono Radzie państwa w Petersburgu projekt do ustawy o starowiercach, opracowany przez osobną komisyę. Jakkolwiek starowiercy i raskolnicy są przez rząd tolerowani, to jednak było to tylko łaską administracyi państwowej. Około 15 milionów Rosyan jest faktycznie wyjętych z pod prawa. Stan ten rzeczy ma ustać.

Rosyjskie ministerstwo skarbu przygotowało projekt ogromnego podwyższenia opłaty od paszportów wydawanych zagranicę. Nie w stosunku 10 rs. rocznie za paszport i drugich 10 rubli na inwalidów jak obecnie, ale pragnący jechać za granicę płacić będą w przyszłości po 160 rs. na rok za paszport i 10 rubli na inwalidów razem 170 rs. albo 85 za paszport półroczny. Podwyższenie tak znaczne wpłynie w sposób bardzo widoczny na zmniejszenie kontyngensu osób wyjeżdżających za granice i da się najbardziej uczuć mniej zamożnym, którzy nie raz zniewoleni będą pozostać na miejscu, chociażby podróż ich była niezbędną dla poratowania zdrowia. Pierwotny projekt opiewał podobno, aby od podwyższonej opłaty wolne było Królestwo Polskie. Ostatecznie zgodzono się na ujednostajnienie opłaty dla całej Rosyi. Według obliczeń do podwyższonej opłaty kwalifikuje się około 100,000 paszportów a gdy każdy z nich zapłaci 170 rs. skarb będzie miał przeto o jakie siedemnaście milionów rs. z tego źródła więcej niż obecnie.

Samobójca były minister Makow podczas krótkiej swej służby na wysokich stanowiskach zrobił jawny majątek około pół miliona rubli, który posiada w dobrach położonych w gub. mińskiej. Nabył on je nadzwyczaj tanio, a raczej gwałtem wydarł z rąk polskich, korzystając ze swego stanowiska ministra spraw wewnętrznych. Z powodu tych gwałtów i samowoli w tłomaczeniu ukazów carskich i politycznych cyrkularzy, słynny adwokat Włodzimierz Spasowicz prowadził przeciw Makowowi proces, jako pełnomocnik poszkodowanych Polaków. Sprawa ta jednak, o ile na drogę kryminalną wejść miała, została umorzoną, a w drodze cywilnej Spasowicz proces przegrał. O deficycie pieniężnym pochodzącym z czasów rządu Makowa, a ewentualnie i z czasów dawniejszych donoszą z Petersburga co następuje. Z funduszu religijnego wyznania katolickiego, wynoszącego pierwotnie 3 miliony rubli, zostającego w zarządzie ministerstwa spraw wewnętrznych departamentu obcych wyznań zginęło 800.000 rsr. Brak tej sumy wykryto jeszcze za czasów Loris-Melikowa, minister ten jednak nie powziął żadnego postanowienia. Ignatiew zostawszy ministrem, chciał tę sprawę wyjaśnić, nie przyszedł jednak do żadnych rezultatów. Raz opowiadano mu, iż fundusz ten został użyty na odbudowanie gmachu ministerstwa po spaleniu się tegoż, innym znów razem, iż papiery spaliły się. Wreszcie postanowił Ignatiew, aby deficyt został pokryty z dóbr poklasztornych i prosił cara Aleksandra III o pozwolenie w tej mierze. Carowi jednak cała sprawa nie spodobała się, i nie życzył sobie, aby Rada państwa dowiedziała się o tak delikatnej sprawie; rozkazał przeto w drodze administracyjnej deficyt stopniowo w ciągu lat kilku pokryć z tak zwanych pozostałości kasowych ministerstwa spraw wewnętrznych. Ścisłe poszukiwania tych i podobnych stosunków, o ile to jest możliwe przy istniejącym chaosie, odkryją straszny obraz grabieży wykonywanych przez najwyższych dostojników państwa. Lecz ścisła rewizya nie jest wcale pożądaną — wszystkie więc kradzieże zostaną ukryte.

W kraju, w którym już tyle socyalistycznych utopij się urodziło we Francyi powstają też liczne dodatne projekta socyalno-polityczne, przechodzą powoli w życie i rozwiązują wiele zagadnień. Towarzystwo kapitalistów i przedsiębiorców w Paryżu podejmuje się budować domy z dziedzińcami i ogródkami, z własnymi wchodowemi wschodami, czterema lub pięcioma izbami i strychem, które lokator za czynszem 300 do 400 franków rocznie w ciągu 20 lat nabędzie na własność Inne towarzystwo kapitalistów i przedsiębiorców podejmuje się masami budować bardzo tanie, z największą wygodą urządzone mieszkania dla robotników, byle im rada miejska zagwarantowała 4 procent od włożonego kapitału. W Lille prowadzi się ten system od 20 lat z zupełnem powodzeniem.

Minister spraw wewnętrznych Waldeck-Rousseau wypracował nowy projekt zakładania stowarzyszeń wzajemnej pomocy, przy pomocy subwencyi państwowej. Robotnik płacący od 16 roku miesięcznie 50 centimów, otrzyma w swym 60 roku życia 250 franków pensyi, lub w razie jego śmierci otrzyma ją rodzina zmarłego. Jeśli miesięcznie wkłada 1 franka, to pensya urasta do 500 fr. i t. d. Już z pierwszą wkładką otrzymuje kwit rentowy, który umożebnia mu wkładki w każdej porze, na każdym punkcie kraju i we wszystkich stowarzyszeniach wzajemnej pomocy. Do tego przychodzi jeszcze zabezpieczenie od wypadków w fabrykach.

Liga dla rewizyi konstytucyi, której duszą jest dr. Clemencau ogłosiła manifest i statuta. Są to szczere frazesy i tajenie rzeczywistych celów. — Manifest nie wychodzi po za „organizacyę republiki“ na zasadzie: *peuple souverain* i powszechnego głosowania. Daleko jest szczerszym członek ligi Barodet, który w liście do starego republikanina *Anatola de la Forge* pisze, że celem ligi jest zwołanie konstytuanty w celu radykalnej przemiany całego ustroju. Prasa republikańska zwłaszcza oportonistyczna potępia jednogłośnie taką agitacyę i zapewnia, że kraj niedopuści, żeby znowu wszystko miało być zakwestyonowanem, i żeby organizacya republiki miała dla fantazyi doktrynerów i utopistów zaczynać się znowu *ab ovo.*

Dzień 22 marca jest dla niemieckiego narodu pamiętną rocznicą. Przed 50 laty zawarty został pomiędzy królem pruskim, księciem heskim, królem bawarskim i wirtemberskim związek cłowy (Zollverein), który był pierwszym etapem na drodze zjednoczenia Niemiec. Jeszcze w ciągu 1833 r. gdy przyłączyła się Saxonia, powstał Turingski związek cłowo handlowy, który wnet przyłączył się do wielkiego związku.

Niemiecka prasa, która zapowiadała w Paryżu nowe wydanie marcowych orgii z r. 1871 ma do zanotowania niemiłą niespodziankę. W Stuttgarcie obchodzono rocznicę komuny, w kilku miejscach wywieszono czerwoną chorągiew; także w Ludwigshafen nad Renem wywieszono na szczycie rusztowania przy budowie wieży katolickiego kościoła czerwony sztandar.

Nominacya najmłodszego generała porucznika w armii *v. Caprivi* szefem marynarki wywołało ogólne niezadowolnienie w całej admiralicyi. Wice-admirał Batsch podał się równie do dymisyi. Uchodzi on za jednego z najlepszych oficerów marynarki, i jemu wraz ze Stoschem zawdzięcza państwo organizacyę i rozwój niemieckiej marynarki.

Jak się okazuje v. Stosch kierował admiralicyą pomijając zupełnie Radę admiralicyi, którą dopiero pod pressyą opinii publicznej w sprawie zaginionego pancernika „Kurfürst,“ jedyny raz zwołał. *Voss. Ztg.*, która w sprawach marynarki zwykle jest dobrze poinformowaną, wylicza szereg zadań, które powinny zająć nowego szefa, mianowicie: budowę łodek torpedowych na wzór zagraniczny, powiększenie liczby szybkochodów parowych, organizacyę systemu, żeby można w razie wojny korzystać z parowej floty handlowej, ćwiczenia w obronie brzegów oraz ćwiczenia korwet pancernych, kanonierek i łodzi torpedowych w manewrach na pełnem morzu. Do życzenia ma być również połączenie generalnego inspektoratu marynarki z naczelną komendą, aby fachowy wpływ marynarski był więcej uwzględnionym w administracyi.

Germania pisze w sprawie podanej w wczorajszem piśmie naszem noty Schlözera datowanej z 4 grudnia z. r. „Dzień przedtem papież wystosował do cesarza owo pismo, które było początkiem znanej korespondencyi dwóch Suwerenów. Na drugi dzień wręczył poseł pruski kard. Jacobiniemu notę, której celem według autentycznej interpretacyi *Nordd. allg. Ztg.* nie było nic innego, jak tylko ograniczenie papieża w wyborze swego otoczenia.

Książe Amadeusz, jak zapewniają, będzie reprezentował króla włoskiego na koronacyi cara.

Alleluja.

Jutro cały świat chrześciański obchodzić będzie święto Zmartwychwstania! Święto świąt, święto nad świętami, święto radości wielkiej, święto spełnienia wielkiej obietnicy, obchód tej „wielkiej nocy“, która w „wielki dzień“ się zmienia!

Zwycięztwo nad śmiercią, wyzwolenie z grobowej cieśni, dzień miłościwy rozpraszający ciemności nocne, tryumfalny życia sztandar słonecznym jaśniejący blaskiem, radość ponad radości! Oto mistyczne wielkiego święta znaczenie, które po wszystkich wieków wieki zachowa mu urok najradośniejszego z świąt, najuroczystszej z uroczystości.

Zwycięztwo nad śmiercią! zmartwychwstanie! nadzieja, która i za grobem nie gaśnie! nieśmiertelność! Toż wszystkie wieki i wszystkie narody nad wszystkie święta uroczyściej obchodzić będą zawsze „święto zwycięztwa nad śmiercią.“

I wszystkie religie świata w eonach żywota ludzkości obchodzić je będą: gdziekolwiek cel człowieka z jego się śmiercią nie kończy, gdziekolwiek miłość poza groby sięga, gdziekolwiek walka o dobrą sprawę serc ludzkich zagrzewać nie przestanie, gdziekolwiek nad czołem śmiertelnych nieśmiertelne jaśnieć będą aspiracye.

Święto zmartwychwstania! I czemże jest religia — już nietylko chrześciańska, ale każda z tych, które na to zasługują miano, jeśli nie miłościwym węzłem, łączącym żywych w imię nieśmiertelności z tymi, którzy żyli i z tymi, którzy żyć będą? Czemże wszelka religia jeśli nie tą nieśmiertelną spójnią pokoleń w imię prawdy wieczystej tysiąckroć gnębionej, ale z tysiąca śmierci zmartwychwstającej i zwycięskiej.

Świętem Zmartwychwstania było poganom święto wiosny: pogrążone w ziemi ziarno, kiełkujące ku światłu dziennemu z ciepłem wiosny tchnieniem, było im zmartwychwstania symbolem. Wyzwalająca się z zimowych więzów przyroda wszak to najpiękniejszy zmartwychwstania obraz. Żydowska Wielkanoc — której nazwę przyjęło chrześciaństwo w Nowym Zakonie — *Pascha*, to święto zmartwychwstania z pod

obucha Faraonów, to święto wyzwolenia z niewoli egipskiej.

A my Polacy? Nie na próżno w całym świecie chrześciańskim najuroczyściej w Polsce obchodzimy to święto dzisiejsze. Nikomu z licznej rodziny ludzkości świętszem jak nam być nie może święto wyzwolenia z niewoli, święto odrodzenia, święto zmartwychwstania. Nikomu od nas nie może być droższą nadzieja wyzwolenia, wiara w zmartwychwstanie. — Nadzieja nie da zrozpaczyć, wiara umrzeć nie daje, a miłość wskrzesza.

A więc w górę serca! Gdy na rezurekcyę spiżowe polskich dzwonów serca uderzą — niech i nam w piersi uderzą serca głosem nadziei, która rozpaczać nie daje i głosem wiary w zmartwychwstanie. *Alleluja!* wołajmy wszyscy. *Alleluja!* jako niegdyś w całem chrześciaństwie było w zwyczaju, bratnie ku sobie wyciągajmy dłonie, bratnim witajmy się w tym dniu uściskiem i okrzykiem radości: *Alleluja!*

Jednej matki jesteśmy synami, precz więc z tem wszystkiem, co nas dzieli: jedna niech ku niej łączy nas miłość i jedna zmartwychwstania nadzieja. Braćmiśmy wszyscy, którzy ją kochamy. W tej miłości naszej siła nasza i nasza nadzieja. Żyjemy — i naszą jest przyszłość!

A kto w przyszłość nie wierzy i w zmartwychwstanie — ten chyba nie brat nasz. Niech nie zatruwa nam braterskiej biesiady tchnieniem zwątpienia i śmierci. Niech nie zasiada z nami do wspólnego stołu, nie dzieli się jajem święconem i święconym nie łamie z nami kołaczem. Jakżeby mógł kochać matkę, którą my kochamy, gdyby w niej widział tylko śmietnik spruchniałych kości i kupę zgnilizny? Jeźli nie wierzy w nią a nie zrozpaczył — jeźli nie wierzy a żyje, to chyba jej nigdy nie kochał. — To nie nasz brat.

On jeden niech ręki nam nie podaje dzisiaj, choć szczerym i serdecznym uściskiem witamy się dzisiaj wszyscy, jakiekolwiekby w życiu dzielić nas miały opinie, przekonania, zasady, sztandary. Nas łączy wiara jedna, wiara w zmartwychwstanie. Wszyscyśmy braćmi w tej wierze, ale kto zwątpił — ten wyrzekł się naszego braterstwa.

W dziecięcej naiwnej wierze pierwszych naszej ery wieków w dniu tym braterską *Agape* we wnętrzu świątyń odbywano. Możni i nędzarze do wspólnej zasiadali uczty. I wyzwalano w dniu tym niewolników, a wyzwolony zasiadał pospołu wraz z innymi. Ale ten tylko stać się mógł wolnym, kto sam tego za pragnął i zażądał. Kto nie żądał wolności, zostawał niewolnikiem i do braterskiej nie zasiadał uczty. — Wolni z wolnymi i z pragnącymi wolności. Kto jej pragnie, ten ją otrzyma; kto w nią wierzy, ujrzy ją; kto ją kocha, zdobędzie.

Ale ktoby zwątpił o niej i wiarę stracił, ten kochać ją przestanie, a w odstępców zmienią się synowie jego.

Niech odpada od narodu, kto w naród nie wierzy, ale my bratnie podajemy sobie dłonie i w dniu tym świątecznym łączmy się w radosnym okrzyku: *Alleluja!* — Nie nam, to dzieciom naszym, nie nam, to wnukom naszym zaświta święto zmartwychwstania. *Alleluja! Alleluja!*

„Wesołego Alleluja!" życzymy Wam czytelnicy.— Obyście doczekali święta świąt, święta nad świętami, święta radości wielkiej, święta spełnienia wielkiej nadziei, święta Zmartwychwstania!

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Marszałek dr Zyblikiewicz przybył na święta do Krakowa.

Obchód grobów odbył się wczoraj wśród pięknej pogody, dotkliwe atoli zimno wpłynęło, że po kościołach gromadziły się mniejsze niż zazwyczaj tłumy publiczności. Wszystko zresztą odbyło się w zwykłym porządku, groby były świątecznie przybrane, w katedrze oraz w kościele P. Maryi straż honorową pełnili żołnierze tutejszej załogi wojskowej, wieczorem zaś Towarzystwo muzyczne wykonało w kościele św. Anny „Stabat mater."

Bezrobocie. Ciężka zima i wiosenny przednowek wywołały wśród tutejszych rzemieślników, a mianowicie szewców bezrobocie, w skutek czego udała się deputacya do prezydenta miasta z prośbą, oby przeszkodził sprowadzaniu zagranicznego towaru, tak niekorzystnie wpływającego na przemysł miejscowy. Pojmujemy, że niepodobieństwem jest działać prezydentowi wbrew ustawie zastrzegającej „wolność" przemysłu, ale godzi się odwołać do miejscowego patryotyzmu obywateli i wezwać ich, aby nie wspierali „obcych" kosztem „swoich," zwłaszcza, że np obówie krakowskie damskie znane jest ze swojej dobroci, a cudzoziemcy bogacący się u nas, nie znają co to wdzięczność. Piękny w tym względzie przykład dają nam Włosi, którzy nie chcąc swego czasu wzbogacać wrogiego im kraju, potrafili odmówić sobie jednej z największej przyjemności — palenia cygar i tytoniu.

Na sprawienie nowego orła dla bramy Floryańskiej wstawioną została do budżetu według uchwały rady miejskiej kwota złr. 260. Jak się dowiadujemy, magistrat w porozumieniu z konserwatorem zabytków ma przystąpić wkrótce do wykonania tego postanowienia — i w tym celu orzeł dzisiejszy, który jest gipsem narzucony, zostanie zdjęty i zastąpiony kamiennym, wyrobionym według konturów dawnego orła, które znajdują się pod osłoną gipsową. Stosownie do życzenia p. konserwatora, zarówno obecny jak i ślad starego orła mają być odfotografowane.

W myśl uwag poczynionych w naszem piśmie, prezydent miasta wystosował pismo do dyrekcyi policyi, tudzież do komendy wojskowej, aby pierwsza z władz wymienionych sługom, a druga żołnierzom zakazała schadzek w sali Sukiennic.

Towarzystwo pedagogiczne. Dnia 1 kwietnia o godz. 10½ rano odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego w sali naukowej męskiego seminaryum nauczycielskiego. Porządek dzienny: 1) Odczyt p. Filińskiego o zakładaniu biblioteczek dla dzieci przy szkołach ludowych. 2) Oddzielenie Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych od oddziału Towarzystwa pedag. krak; dalej zmiana statutu bursy w tej myśli, aby nim bursa otworzoną zostanie, z części procentów od kapitału żelaznego bursy utworzyć zapomogi dla synów nauczycieli szkół ludowych w Krakowie. 3) Wybór komisyi lustracyjnej. 4) Wnioski członków.

Wielkanoc, równie wczesna jak w r. b. dość rzadko się zdarza. Święta wielkanocne według prawidła ustanowionego przez Sobór nicejski nie mogą wypaść nigdy wcześniej jak 22 marca. Wielkanoc była w tym dniu w r. 1819, lecz podobny wypadek nie zdarzy się już ani w XIX ani w XX stuleciu. W latach 1845 i 1856 była Wielkanoc d. 23 marca, w tymże dniu przypadnie w r. 1913. Najpóźniej w całem bieżącem stuleciu przypada to święto w r. 1886, bo dopiero 25 kwietnia.

Lwów, 23 marca. We czwartek tj. 29 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej odbędzie się wybór prezydenta miasta. W celu porozumienia się co do owego wyboru, jak również co do obioru wiceprezydenta odbędą się poufne zgromadzenia radnych we wtorek i środę.

Teatr pod nową dyrekcyą p. J. Dobrzańskiego, daje pierwsze przedstawienie d. 26 bm. Każde z nich będzie zarazem pierwszym występem jednego lub kilku nowozaangażowanych artystów. Podobnież w drugim tygodniu będą pierwsze występy nowych sił w dramacie jak w operetce.

Na pierwsze przedstawienie daną będzie „Balladyna" tragedya w 5 aktach, J. Słowackiego. Pierwszy występ państwa Żelazowskich i p. Wojdałowicza, byłych artystów waszego teatru.

Z nowości, prócz znanej już u was „Fedory" przygotowuje dyrekcya dramat T. T. Jeża „Narzeczona Harambaszy". Z operetek nowych wystawione będą „Karnawał w Rzymie" Straussa i „Gaskończyk" Soupeégo.

Krzesło kapelmistrza opery zajął p. Henryk Jarecki. Tak tedy teatr nareszcie wydostał się z rąk p. Miłaszewskiego. Ostatnie przedstawienie pod jego dyrekcyą odbyło się 18 b. m. Po „Grubych Rybach" dano pierwszy akt „Krakowiaków i Górali", w którym chór pożegnalną piosnką górali, został do publiczności zwrócony, przyczem ukazał się u sufitu maleńki obrazek z napisem „Szczęść Wam Boże". Pomimo bardzo silnej dozy bengalskiego ognia — kurtyna zapadła wśród głuchego milczenia w amfiteatrze.

Wiedeń, 22 marca. Panna Melania Więckowska, pianistka z Warszawy, bawiąca tutaj od niejakiego czasu, daje koncert 10 kwietnia w sali Bösendorfera. Spodziewać się należy, że kolonia polska pojawi się licznie na koncercie. P. Więckowska uprzyjemniała w tym roku grą swą wieczorki zamożniejszym, przebywającym tutaj rodzinom polskim. Cieszymy się, że mniej udarowani przez fortunę będą mieli sposobność słyszeć swą rodaczkę.

Z kroniki prowincyonalnej.

Nowy Sącz, w marcu.

Wjazd do Capowic i do N. Sącza. — Automedoni. — Parę słów o życiu towarzyskiem. — Grandowie hiszpańscy. — Plotki — Wybory do rady miejskiej. — „Łączność i zgoda". — Lista kandydatów na burmistrza. — Szpital. — Jego stan obecny.

Ilekroć patrzę na przybywające z dworca kolei jednokonne wózki do naszego miasteczka t. z. szumnie „fiakry" przypomina mi się pełen humoru wjazd do Capowic z wybornej powieści J. Lama: „Panna Emilja". Pomijając dźwięczne słówka: „hetta!" „wiśta!" i „a nuże!", krzyżujące się nieustannie dla pobudzenia do ruchu — głuchego zazwyczaj pegaza, ekwipaże sandeckie mają tę wyższość nad innemi, że jeżeli potrzebujesz gwałtownych wstrząśnień, darzą cię one niemi w zupełności. Zęby twoje, ty sam i twój woźnica skaczecie na przemiany, jakby porwani w jakiś szalony taniec. To godzisz nosem w kozioł, to głowa twoja bezwładnie w tył opada, to znowu jak w podochoconym stanie kręcisz nią na lewo i prawo — wreszcie zmęczony, zziajany zajeżdzisz przed dom swój, błogosławiąc nieba, że pozwoliły ci szczęśliwie dotrzeć do celu podróży. Za szczęście to jednak musisz się opłacić sowicie, gdyż automedoni sandeccy zwykli naznaczać sobie ceny jazdy zaszczytnie świadczące o ich znajomości pierwszego działania arytmetycznego. Gdy zaś zechcesz zabawić się z nimi w perswazyę — z pewnością dla „świętego spokoju" drugi raz nie pozwolisz sobie na tę przyjemną rozrywkę.

Zresztą konwersacya z automedonem w oberwanym i brudnym hałacie — jest jeszcze w N. Sączu wcale na miejscu. U nas bowiem, gdzie życie toczy się leniwo, ospale, żywsza wymiana uczuć między tobą a władcą ostrokościstej szkapy budzi cię ze snu, do jakiego muszą ukołysać nasze stosuneczki towarzyskie. Ile domów, tyle niemal świątyń... nudy. Kwaszą się wszyscy, poziewają od świtu do nocy, wreszcie z jej nadejściem, odkarmieni przyzwoicie, rzucają się z roskoszą w objęcia Morfeusza. Każdy żyje dla siebie, a żyje leniwo, rzadko kogo łączą z kim jakieś ściślejsze węzły znajomości, lub przyjaźni. Zapominamy, że jeżeli w mieście dużem posiadającem teatry, koncerta i inne liczne rozrywki można ostatecznie wyżyć jako tako, nie łącząc się zbyt w kółka towarzyskie — to w małej mieścinie pozbawionej tego wszystkiego zatrzaskiwanie gościnnych podwoi, wiedzie do zanudzenia. Nikt nie wymaga rautów, balów, kosztownych przyjęć — lecz tej zwykłej łączności towarzyskiej, która mało albo prawie nic nie kosztuje, a która samotnie śród gór rzuconą mieściną mogłaby uczynić jakimś znośnym zakątkiem. I u was w Krakowie, o ile wiem, nie pulsuje życie towarzyskie tak, jakby powinno, dzielicie się na koteryjki, obozy i popełniacie, wiele z tego powodu śmiesznostek. Ale, jeżeli zabawnie wygląda u was, w siedliska „uprzywilejowanych", wszelkie podrzucanie nosa do góry — to cóż dopiero mówić, gdy takiego noska poddzierają sobie n. p. (nieubliżając) w N. Sączu. Widok c. k dyurnisty w roli granda hiszpańskiego należy pod względem humoru do niezrównanych. Niechajby sobie zresztą bawiono się w wielkich i małych — aby tylko zaniechano dość niełądnej rozrywki: wyszukiwania plam na bliźnich. Niestety! nad naszą „stolicą" kołysze się nieustannie tuman wszelkiego rodzaju plotek i ploteczek, których głównem źródłem nudy małomiasteczkowe. Oto też dlaczego zbawienną byłoby rzeczą obudzenie życia towarzyskiego.

Życzyćby sobie również trzeba, aby wobec zbliżających się wyborów do rady miejskiej (2—9 kwietnia) wstąpił w nas duch ożywczy — tak, abyśmy przecięli to pasmo intryg, jakie stara się rozsnuć partya tutejszych mieszczan, wyznająca hasła lwowskiej „Łączności i zgody." Panowie ci chcą opanować radę i wziąć w swe ręce losy miasta. Kto nie posiada na t. z. ólkach, choćby tyle gruntu, aby mógł się wyciągnąć i przespać w skwarne południe czerwcowe — nie jest już, zdaniem tych panów, sandeczaninem, a jako taki, nie może być ani burmistrzem, ani radnym. Jest „inteligentnikiem" — to dosyć.

Kandydat na burmistrza naszej „Łączności i zgody" zwie się Płochocki, drugi (popierany także przez braci w Izraelu) dr. Slavik. Pierwszy — mieszczanin sandecki, drugi Czech — a obaj nie kwalifikujący się na burmistrza. Płochockiego całkiem pomijam — zaś o dr. Slaviku, to tylko powiem, iż byłoby bardzo dziwnem, aby miasto nasze nie wyszukało sobie reprezentanta — Polaka.

Trzymać się nam tedy należy albo dotychczasowego burmistrza dr. Olszewskiego, lub też głosować za notaryuszem Lipińskim, człowiekiem ze wszech miar godnym, uzdolnionym, a przekonań szczérze liberalnych. Jeżeli wszakże mamy mówić całkiem otwarcie, wolelibyśmy, aby dr. Olszewski i na dalsze lata pozostał burmistrzem, tyle mu już bowiem zawdzięczamy dobrego, że mamy podstawę spodziewać się jeszcze więcej. Olszewski uwolnił miasto od długu i dodatku do podatku (21 proc.) podniósł dochody miasta, uporządkował Sącz, oświetlił odpowiednio i wybrukował; za jego burmistrzostwa przybyła kanalizacya, przebudowano koszary, wzniesiono przy ul. Węgierskiej szkołę żeńską itd. Jemu także szpital tutejszy winien przebudowanie i należytą administracyę, jako przewodniczącemu w komitecie szpitalnym.

Niemniej jednak, co do tej ostatniej, należą się gorące słowa uznania lekarzowi szpitalnemu dr. L. Zengteller, cieszącemu się u nas zasłużonem powodzeniem, jako człowiek zdolny i sumienny w swym zawodzie. Pamiętamy dobrze, w jak opłakanym stanie znajdował się szpital, gdy przed 6 laty przechodził w ręce obecnego zarządu. Zaniedbany, brudny, odstraszał chorych i był właściwie przytułkiem włóczęgów, którzy spokojnie zażywali sobie w nim wczasu. Energia i troskliwość nowego kierownika zmieniła stan rzeczy — szpital urósł w dochody, zaleca się umiejętną a gorliwą pomocą lekarską, oraz dobrą administracyą. Byłoby tylko do życzenia, aby odpowiednia strona poparła usiłowania dr Zengteller i wyznaczyła stosowny fundusz na zakupno bielizny oraz łóżek. Dzisiejsze sięgają bardzo dawnych czasów i są ilościowo nie wystarczające, tem więcej na teraz, gdy o ile wiem, miejscowe przedsiębiorstwo kolei transwersalnej zrobiło układ ze szpitalem co do przyjmowania chorych. Nakoniec niech mi wolno będzie zauważyć, iż lekarz szpitalny, względnie do swej ciężkiej pracy, jest bardzo ubogo uposażony — pobiera rocznie zaledwie 400 złr. Jak mi mówiono, dr. Zengteller udawał się już kilka razy w tym względzie do Wydziału krajowego — ale naprożno. Wydziałowi zawsze „brak funduszów" i ilekroć chodzi o zasługę — zwłaszcza gdy w grę wchodzą sprawy szpitalne, do których czuje wstręt nieprzezwyciężony.

Biblioteka stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie otrzymała w darze od dn. 1 września 1882 r. po dzień 31 grudnia tegoż roku, od p. Kopaczówny tom 1, p. Krzyżanowskiego t. 6, p. Cieczkiewicz t. 2, p. Piotrowskiej t. 16, p. Łuszczyńskiej t. 2, p. Pawlikowskiej t. 10, p. Dzieduszyckiej t. 19, razem 56 tomów. Dziękując niniejszem szanownym ofiarodawcom wydział Stow. nauczycielek w Krakowie wyraża nadzieję, że przyjaciele oświaty zechcą i nadal bibliotekę zasilać.

Prezesowa Antonina *Zubrzycka*, sekretarka Joanna *Pogonowska*.

Wiadomości urzędowe. Podpułkownik i komendant galicyjskiego pułku obrony krajowej w Przemyślu Nr. 69 Maciej Maruniak został wyniesiony w stan szlachecki z przydomkiem Piskorski, a właściciel dóbr Karol Klobassa, jako kawaler orderu żelaznej korony III klasy z przydomkiem „Zręcki".

Sędzia powiatowy w Borszczowie Michał Chodyniecki mianowany został sekretarzem rady sądu obwodowego w Stanisławowie. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolera cłowego Józefa Łukaszewicza starszym oficyałem cłowym, oficyała cłowego Antoniego Łabęckiego kontrolorem cłowym, a adjunkta podatkowego Jana Zimmermana oficyałem cłowym.

Repertoar teatralny.

Poniedziałek 26 marca: „Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy" Juliana z Poradowa.

Wtorek 27 marca: „Jacuś" komedya w czterech aktach Lubowskiego.

Czwartek 29 marca: „Fedora" W. Sardou.

Sobota 31 marca: „Dom otwarty" komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 23 b. m.:

Koralewski Ant. właś. dóbr, Szpotański Bol. właś. dóbr z Warszawy. Grzybowski Edm. wł. dóbr z Jasła. Hr. Mycielska Marya wł. dóbr z córkami z Księstwa Poznańskiego. Onirsfeld Ernest, G. Dantzenberg kupcy z Wiednia. Krant Franc. kupiec z Czech. Suen Rudolf fabryk. z Bielska. A. Skarbiński obywatel z Królestwa.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 marca. Pogrzeb hr. Romanowej Potockiej odbył się wczoraj popołudniu wśród wielkiego spółudziału arystokracyi. Podczas pobłogosławienia zwłok w kościele „Schottenkirche" obecnymi byli prócz familii także ks. Gustaw sasko-wajmarski, min. Taaffe, Dunajewski, Ziemiałkowski, hrabia i hrabina Neipergowie, hr. Herberstein (ochmistrz dworu), ks. Czartoryski, książęta Alojzy, Alfred i Henryk Lichtensteinowie, ks. Adolf Schwarcenberg, Grocholski, ks. Paulina Metternich, hr. Nataniel Rothschild, Dr. Gintl, Sochor i wielu członków koła polskiego.

Berlin, 24 marca. Przywieziony wczoraj z Magdeburga komisyoner Sobbe przyznał się do zamordowania listonosza Cossaeta.

Rzym, 24 marca. *Moniteur de Rome* donosi, że Schloezer wręczył kardynałowi Jakobiniemu odpowiedź rządu pruskiego na notę papieską.

Ateny, 24 marca. Wczoraj uchwalił parlament zaprowadzenie podatku od tytoniu.

Wczoraj znaleziono drukowany plakat, grożący prezydentowi ministrów i ministrowi skarbu, i wzywający opozycyę, aby nie przychodziła do parlamentu, gdyż nastąpi w nim eksplozya dynamitowa. Podobne ostrzeżenie przesłali sprzedający tytoń do policyi.

Nowy-York 24 marca. Doniesienia telegraficzne z Waschingtonu do dziennika *Sun*, uwiadamiają, że angielscy posłowie zwracali uwagę ministra spraw zagranicznych, iż gwałtowne mowy niektórych obywatelami amerykańskimi mieniących się osób o użyciu dynamitu obrachowane są na zakłócenie przyjaznych stosunków między Anglią i Ameryką.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 marca 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·15	78·10
„ 5% Austr. pap. nowa	92·80	92·80
„ srebrna	78·50	78·50
„ złota	98·10	97·80
„ 6% Węg.	120·25	120·25
4% Renta złota węg.	88·90	88·65
Losy z r. 1860	131·40	131·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	830·—	830·—
„ kredytowe	312·50	309·75
Londyn	119·50	119·55
Napoleondor	9.48	9·48
Lombardy	143·25	142·25
Losy z r. 1864	167·50	163·50
Akcye Karola Ludwika	309·25	307·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170·—	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	161·—	163 75
5% Obligacye Indemn. gal.	98·—	98·—
Losy premiowe węg.	115·75	115 75
Akcye Koszycko-Bogum.	147·25	146·50
„ Północno zachodnie	206·25	206.—
6% Listy hipoteczne	101·90	101 90
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	101.50
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·—
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	118·87	119.—
Dukat	5·65—	5 66
Berlin d. 22 marca 1883.		
Wiedeń	170·75	170·95
Banknoty	170·90	170·80
Warszawa	202·90	203·50
Ruble	203·45	203. 75
5% Listy zast. król. polsk.	63·40	63·50
4% „ likwidacyjne	55·40	55·40
Akcye Karola Ludwika	132·25	131·87
„ kredytowe	546·—	544·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie **Składu maszyn pani Zofii Iwanickiej w Krakowie.**

NADESŁANE.

Niezawodne! Pod tym hasłem ogłasza w dzisiejszym numerze fabrykant perfumeryj p. **J. Grolich w Berlinie** swój najnowszy wynalazek z dziedziny sztuki pielęgnowania włosów i brody, posiadający zdumiewający skutek przy łysinie, wypadaniu włosów i w słabym poroście brody. Za dobrocią i skutecznością tego środka przemawia i ta okoliczność, że pan Grolich obowiązuje się zwrócić całą należytość bez żadnych trudności, w razie gdyby środek ten okazał się bezskutecznym. (1229 6)

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 24/3.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	1.9 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „	89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 23/3.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97	97 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60

Wiedeń, dnia 23/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
$4\frac{1}{5}$	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 10	78 25
$4\frac{1}{5}$	„ „ srebrna „ „ 100	78 50	78 65
4	„ „ złota „ „ 100	97 80	97 95
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 86	92 95

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. za złr. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 30	131 70
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 75	137 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 50	168 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	147 50	148 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 25	120 45
4	„ srebrna „ „ 100	88 65	88 80
5	„ pap. „ „ 100	86 80	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 50	116 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 80	110 10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 90	99 30
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 50	27 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit a g. oest. złote za złr. 100	117 25	— —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	91 80	92 30
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 70	102 20
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 35	100 85
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 70	101 29

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	95 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	104 75	105 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 80	99 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 30	92 50
4			
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 60	93 85
5	Ferdynanda półnecn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 80	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	95 10	95 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 30	99 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 70
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135 50	135 80
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 60
5			
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 50	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	23 —	21 75
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 —	38 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	116 —	116 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	114 —	114 25

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	222 50	22[illegible] 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	309 75	310 30
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	309 75	310 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	830 —	831 —
5	Unionbank na 100 złr.	118 75	119 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2782 —	2787 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika na 210 „	307 25	307 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 —	145 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	179 50	170 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	23 —	2 —
bez %	Prag Duxer	57 —	57 50
5	Rudolfa na 200 złr.	164 75	165 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	[illegible] —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	341 —	341 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	142 70	143 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	160 50	[illegible]1 —
5	Nordosty na 200 „	163 75	1[illegible]4 50
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 67
	20-to Frankówki „ „	9 48	9 49
	20-to Markówka „ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi „ „	11 92	11 97
	Tureckie liry złote „ „	10 74	10 76
	Banknoty włoskie „ „	47 25	47 35
	Ruble papierowe „ „	118 75	119 25

Warszawa, dnia 23/3.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 65	100 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	93 35

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że cały i wyłączny skład maszyn

z fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie,

i wszelkie pretensye po **H. NIEMETZU** przeszły na moją własność **i nic wspólnego z nowo otwartym handlem H. NIEMETZ nie mają.**

Przekonaną jestem, **że polecając maszyny znanej z wyrobu i doskonałości wyżej wymienionej fabryki,** jakoteż z innych renomowanych, ręcząc zarazem za rzetelne postępowanie, potrafię raz zaskarbione zaufanie utrzymać.

Maszyny do szycia z 5-cioletnią gwarancyą, podług umowy także ratami po złr. 1 tygodniowo. 1203 6

Największy wybór NICI, IGIEŁ, OLIWY, jakoteż wszystkich CZĘŚCI SKŁADOWYCH do różnych systemów maszyn.

Najnowszy wynalazek: aparat do robienia dziurek w płótnie, suknie i w skórze. Wyrabia 60 dziurek na godzinę.

Przyjmuje się naprawy maszyn wszystkich systemów, ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. **Także szycie i plisowanie falban.**

KAMIENICA

dwupiętrowa, przy ul. Florjańskiej pod Nr. 53 naprzeciwko Hotelu Saskiego zbytkowo urządzona ze stajnią i wozownią, tudzież małym ogrodem, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u właściciela tejże w Hotelu Kleina pod Nr. 10, na I. piętrze. 1364 1 3

Zniżka Cen Kawy.

1310 4 5

Ludwik Harling & Co Hamburg

dostarczają pod gwarancyą tylko doskonałe gatunki po nadzwyczajnie niskich cenach z opłatą porta za pobraniem pocztowem.

5 kilo	**Santos** soczystej	złr. 3·—
5 „	**Mocca**, afrykańskiej	„ 3·60
5 „	**Cuba** wybornej	„ 4·50
5 „	**Portorico** znakomitej	„ 4·80
5 „	**Ceylon Plantation**	„ 5.—
5 „	**Złotej Menado** wys. szlach.	„ 5·40
5 „	**Mocca arabskiej**	„ 6·—

JAN BRAUN

nauczyciel gry na cytrze

przybył znów do Krakowa i udziela lekcyj gry na cytrze. Objaśnienia w języku polskim lub niemieckim. Adresu udzieli p. Edward ROSNER, ulica Lubicz, Nr. 4, drzwi Nr. 1, na dole.

Pan Braun miał kilkakrotnie zaszczyt grania na cytrze przed Członkami najdostojniejszego Domu Cesarskiego.

1358 2 2

Do nabycia w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie,** jako też we wszystkich księgarniach krajowych:

Dr. PAWEŁ DUNIECKI: Olej skalny i wosk ziemny w Galicyi. Sprawozdanie z wycieczki po kraju 1 złr. 50 ct.

Dzieło to wyjdzie w tych dniach z druku w niemieckim przekładzie hr. Frnc. Hardegg'a.

– O gospodarstwie solnem w Galicyi . . . . 80 ct
– Słowo szczerej prawdy o Żydach 50 ct.

1313 3 6

L. 657.

JARMARKI

WIOSENNE

na konie rasowe

w r. 1883.

wprowadzone w życie staraniem galic Towarzystwa gosp. odbędą się podobnie jak roku zeszłego w miesiącu Kwietniu w następującym porządku, mianowicie:

w Stanisławowie dnia 10 Kwietnia b. r.

„ Tarnopolu „ 13 „
„ Mościskach „ 18 „
„ Rzeszowie „ 23 „
„ Tarnowie „ 28 „

Z jarmarkami tymi połączone jest zakupno ogierów na stadniki rządowe i premiowanie. 1342 2 3

1228 **UNFEHLBAR!** 5

Sofort wirkend! — *Erfolg garantirt!*

Den Betrag erhält Jeder sofort zurück, bei dem mein sicher wirkendes

Roborantium (Barterzeugungsmittel)

ohne Erfolg bleibt. Ebenso sicher wirkend bei Kahlköpfigkeit und Haarausfall. Erfolg bei mehrmaligem tüchtigen Hinreiben garantirt. Versandt in Orig.-Flaschen à 1 fl. 50 kr. und Probefl. à 1 fl. durch

J. GROLICH in BRÜNN.

Krakau: W. REDYK Apoth.
Lemberg: SIGM. RUCKER Apoth.

KEIN SCHWINDEL!

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nro 13–14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

(1347 2 20) Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYER & Spółka.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w różnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i **na posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

1264 5 12

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH

W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.

W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI UKŁADZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

Na sezon wiosenny

KAPELUSZE PARYSKIE KORONKOWE

w magazynie ZAWISTOWSKIEJ w Krakowie, Rynek 21.

1357 3 4

DZIEWIĄTE ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

Spółki zarejestrowanej z odpowiedzialnością nieograniczoną

odbędzie się we Wtorek 10 Kwietnia 1883 r. o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej Brzeskiej, na które Członków Towarzystwa zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór 4 weryfikatorów do zatwierdzenia protokołu (§. 13 stat.)
2. Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi Towarzystwa.
3. Wysłuchanie sprawozdania Komisyi kontrolującej z bilansu za rok 1882 i udzielenie Dyrekcyi absolutorium z rachunków za rok 1882.
4. Rozdział zysków wedle wniosku Rady nadzorczej (§. 13 d. stat.)
5. Uchwalenie statutu dla oddziału zastawniczego przy Towarzystwie zaliczkowem w Brzesku.
6. Uchwalenie zmiany §§. 2, 6, 8, 9, 10, 11. 12, 13 i 20 statutu Towarzystwa Zaliczkowego.
7. Zatwierdzenie §. 42 do 50 włącznie, uchwalonego przez Radę nadzorczą Regulaminu dla Towarzystwa zaliczkowego.
8. Wybór 9 Członków do Rady nadzorczej na następne 3 lata w miejsce ustępujących (§. 13 a. stat.)
9. Wybór 3 dyrektorów i 1 zastępcy na następne 3 lata (§. 13 a. stat.)

W razie braku kompletu do ważności uchwał na pierwszem zgromadzeniu w dniu 10 Kwietnia, następne drugie zgromadzenie Członków odbędzie się w dniu 18 Kwietnia 1883 r. na mocy par. 13 stat. bez względu na ilość Członków.

Brzesko, dnia 20 Marca 1883. 1360

Prezes Rady nadzorczej Tow. zaliczk. **Edward Homolacz.**

Dyrektor: **Władysław Rotter.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż w dniu 22 Marca b. r. otworzyłem pod własną firmą:

J. SOBOLEWSKI

Magazyn Towarów Bławatnych i Konfekcyj Damskich

a zaopatrzywszy takowy w wielki wybór nowości z pierwszorzędnych fabryk krajowych jakoteż zagranicznych, mam nadzieję, że doborowym towarem a niskiemi i stałemi cenami, oraz punktualną usługą — mając przytem kilkunastoletnią praktykę tak zagranicą, jakoteż dziewięcioletnią w jednym z tutejszych największych magazynów — zdołam pod każdym względem wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zupełnie zadosyć uczynić.

Zamówienia na konfekcyę przyjmuję i wykonywam po cenach bardzo umiarkowanych we własnej pracowni podług żurnali i modeli paryskich i berlińskich. 1365 1 10

Próbki na żądanie franco i pocztą odwrotną.

P. T.

Mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności mój

Zakład Optyczny i Skład Maszyn do Szycia

wszelkich systemów z najsłynniejszych fabryk, które sprzedaję z 5-letnią gwarancyą na wypłatę **po 1 złr. tygodniowo,** lub podług umowy, zwracam uwagę moich łaskawych P. T. Odbiorców, którzy mię mylnie w Pałacu Spiskim szukają, iż nic wspólnego z Berlińskim handlem komisowym Z. Iwanickiej nie mam. Zwracam zarazem uwagę interesowanych, aby te tylko wypłaty składali do rąk Z. Iwanickiej, które **sam** przez posłane cyrkularze w dniu 12 Grudnia 1882 r. odstąpiłem, wszelkie jednak inne pretensye handlowe, wpłacone do rąk Z. Iwanickiej, jako **nieuiszczone** uważać będę. Z szacunkiem

H. Niemetz, Sukiennice Nr. 30

sklep narożny od strony ratusza. 1363 1 3

POSADZKI

parą suszonego drzewa różnego rodzaju, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych

MAURYCY LANGROCK

Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46. 1354 2 10

PIWO BUTELKOWE

w różnych gatunkach poleca

AJENCYA

A. Spławińskiego

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 8

1354 5 5

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe

PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

PORTER ŻYWIECKI

BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(1252 7)